

Co psychoanaliza zmienia w życiu pary?**Wykład wygłoszony na zaproszenie FPPL, w Instytucie Francuskim, 12 marca 2016 roku**

Żyjemy w parze, marzymy o byciu w parze, a nawet kiedy skarżymy się na bycie w parze i chcielibyśmy ją opuścić, to najczęściej po to, żeby stworzyć nową parę. Coś od zawsze popycha ludzi do bycia w parze, do myślenia o stworzeniu z kimś pary – a dzieje się to od momentu, kiedy orientujemy się, że nie będziemy zawsze żyli ze swoimi rodzicami. Oczywiście, nie wszyscy o tym marzą, ale większość z nas – niezależnie od tego czy jesteśmy hetero, czy homoseksualni. Powstaje pytanie dlaczego fakt bycia w parze wydaje się modelem tak naturalnym? A szerzej, to pytanie odnosi się do faktów społecznych: czy para musi koniecznie być heteroseksualna? Albo to inne pytanie, które wielu sobie zadaje: dlaczego podmioty homoseksualne marzą o tworzeniu par?

Należy zauważyć, że psychoanaliza jest praktyką realizowaną we dwoje, gdzie pojawia się – jak w każdej relacji w parze – wymiar miłości, pragnienia i rozkoszy [*jouissance*], z tą różnicą, że miłość, pragnienie i rozkosz wychodzą od jednego, zwanego analizantem, ale nie znajdują wzajemności u analityka. Dziwna praktyka. Zresztą psychoanaliza nie jest wolna od trudności, które mogą się pojawić w relacjach pary i podstawową kwestią, jaką należy tu podjąć jest to, co psychoanaliza zmienia w relacjach pary – jeśli zmienia cokolwiek.

Wspomniałem, że marzymy o byciu w parze, kiedy tylko się zorientujemy, że nie będziemy wieść życia z rodzicami. To dlatego zacznę od cytatu z Freuda, który mówi o czymś, co jest moim zdaniem determinujące dla przyszłości podmiotu i relacji, jakie będzie on utrzymywał ze swoimi partnerami. Freud twierdzi, że „Odłączyć się od władzy rodziców, jest jednym z najbardziej koniecznych, ale i najbardziej bolesnych wysiłków w rozwoju bytu ludzkiego.”

Łatwo nam wnosić, jakie są tego powody, gdy Freud mówi nam, że rodzice stanowią źródło wszelkich wierzeń odnośnie tego, co stanowi szczęście, ponieważ funkcjonuje to w sposób zamknięty i satysfakcja ta zakłócana jest jedynie poprzez konieczność dzielenia miłości rodzicielskiej z rodzeństwem. A więc od razu pojawia się coś, co nam to psuje: najpierw sytuacja rywalizacji, a później spostrzeżenie niedoskonałości rodziców. Kiedy dziecko zaczyna poznawać innych rodziców, zauważa, że właściwie to jego rodzice nie są aż tacy doskonali. To w tym momencie zaczyna się to, co Freud nazwał „mitami neurotyka”. O co tu chodzi? Chodzi o dziecięcą aktywność fantazmatyczną, która polega na próbie odszyfrowania powodów miłości, którą dziecko postrzega jako nie bezwarunkową - chodzi o miłość rodziców. Freud stwierdził, że ten rozpowszechniony fantazmat jest do odkrycia; dziecko wytwarza sobie pogląd, że zostało adoptowane, powiedzmy, że jest to mit powszechny. Podmiot wytwarza sobie taki pogląd, że jego rodzice nie są jego prawdziwymi rodzicami, co potem daje asumpt do tego, co Freud określił „romansem rodzinnym neurotyków¹”, odpowiadającym tej właśnie aktywności fantazmatycznej.

Istnieją w tym zakresie różnice pomiędzy podmiotami, są podmioty z większą i mniejszą skłonnością do takiej aktywności fantazmatycznej. Dla Lacana, wywodzi się ona z porządku wyobraźniowego. W jaki sposób w analizie odkrywamy bogactwo produkcji fantazmatycznej? Odkrywamy je w snach, w skojarzeniach do snów, w marzeniach dziennych, w ogóle w fantazjach podmiotu. Choć trzeba zauważyć, że Freud próbuje wskazać, do czego może być sprowadzona tematyka tych fantazji i okazuje się, że w rzeczywistości, wszystkie fantazje neurotyków mogą być sprowadzone do dwóch serii. Albo należą one do serii o celu ambicjonalnym, albo do serii o celu erotycznym. Chociaż Freud mówi, że za fantazjami ambicjonalnymi też kryje się cel erotyczny. Koncepcja Freuda jest taka, że w gruncie rzeczy wszystkie fantazje wiodą do celu erotycznego. I to właśnie aktywność fantazmatyczna jest tym, co determinujące w związku pary. Z pewnego punktu widzenia, można by powiedzieć, że para nie istnieje, ponieważ w dodatku do każdego podmiotu, który ją tworzy, są jeszcze jego fantazje, a fantazje te mogą działać na rzecz tej pary lub wbrew tej parze. Ponadto, istnieje pewne powinowactwo pomiędzy celem fantazji – raczej ambicjonalnym czy raczej erotycznym – a płcią. Jest to fakt kliniczny; zostało to już

1 S. Freud: „Pisma psychologiczne”, tom III, Wyd. KR, Warszawa, 1997 r.

powiedziane przez Freuda i potwierdza się to w gabinecie analitycznym. Łatwo z tego wydedukować, że fantazje o zawartości ambicjonalnej są bardziej rozpowszechnione u chłopców, a o treści erotycznej u dziewczynek. Gdy zaś napotkamy na fantazje ambicjonalne u dziewczynki, najczęściej napotykamy u niej także na identyfikację męską, [takie dziewczynki] zachowują się jak chłopcy. Możemy więc powiedzieć, że to na bazie identyfikacji męskiej tworzy się zawartość fantazji ambicjonalnych. Ale, jak mówi Freud, w tle takiej fantazji, skrywa się często fantazja o celu erotycznym. To bardzo trafne.

Jeśli chodzi o mężczyzn, to są oni niesieni przez fantazje w typie obsesyjnym, choć nie można powiedzieć by istniała jakaś fantazja specyficzna dla obsesyjnego. Ale często to, co wychodzi na pierwszy plan, to idea wyjątkowej kariery, bo to jest właśnie fantazja ambicjonalna. Potem pojawia się inna myśl, ta z kolei wyłania się stopniowo, w ślad za tym, jak podmiot rozwija swoją fantazję, bo to wymaga czasu. Idea, jaką ma podmiot jest więc taka, że pewnego dnia będzie on sławny, a jak już zostanie sławny, spotka kobietę, o jakiej zawsze marzył. Ale to się w tym miejscu nie zatrzymuje, bowiem w końcowej fazie scenariusz w tle tej fantazji jest taki, że podmiot powie tej kobiecie „do widzenia!”, aby w końcu móc zostać kompletnie sam. Zostało to dobrze zobrazowane w gatunku filmowych typu „western”. Obejrzyjcie sobie, to się dzieje w westernach. Bohater uwalnia miasto od wszystkich bandziorów; poznaje kobietę na piętrze, tam, gdzie gra pianino, a scena końcowa pokazuje, jak bohater odjeżdża sam na swoim koniu – najdalej, jak się da. To jest obsesyjny. Marzy o karierze, aby zdobyć kobietę, a jak tylko ma obie, zostawia wszystko, aby płakać całkiem sam. I tak dochodzi do tego, czego zawsze się obawiał.

Lacan używa pojęcia „fabrykowania” [*facticité*²] w odniesieniu do nerwicy. W nerwicy historycznej, jest to fabrykowanie odnoszące się do własnej płci, a w obsesyjnej jest to fabrykowanie w odniesieniu do egzystencji. Co to znaczy? To znaczy, że struktura historyczna jest sposobem odpowiadania na to, co pojawia się jako pytanie dla podmiotu, to znaczy: „Do jakiej płci przynależę?”. Fabrykowanie wskazuje, że podmiot fabrykuje sobie tożsamość płciową pozoru. Inaczej mówiąc, w historii podmiot wytwarza sobie tożsamość, którą podtrzymują jedynie identyfikacje. Z kolei fabrykowanie odnoszące się do egzystencji w nerwicy obsesyjnej, jest sposobem, w jaki obsesyjny odpowiada na pytanie, które go nurtuje, które zakłóca każdą jego wypowiedź, a jest to kwestia śmierci. A więc, kiedy Lacan twierdzi, że „istnieje niemożliwość płci”, to chodzi o to, żeby za pomocą psychoanalizy dotrzeć do tożsamości płciowej, która nie byłaby ani fikcją zbiorową, ani indywidualną. Pozostaje nam tylko dodać, że nie chodzi także o to, by było to urojenie.

Chodzi o to, by się dowiedzieć o tym, co u podmiotu nie jest z rejestru pozoru, o tym, co jest w nim najbardziej autentycznego. A tym, co najbardziej autentyczne jest rozkosz, nierozłączna z utrwaleniem jego dziecięcego symptomu. To jest właściwe każdemu i pozostaje jego niezatartym śladem. Nie pozbywamy się tego śladu... wręcz przeciwnie.

Teza Lacana jest tu w istocie taka, że wręcz przeciwnie, im bardziej daje się komuś odczuć to, co stanowi jego szczególność, tym bardziej go to popycha w stronę więzi społecznych.

Podejmę teraz tę kwestię z innej strony, aby wskazać na lacanowskie podejście do pary. Lacan używa wyrażenia „wypowiadanie płciowości” [*le dire du sexe*]. Już samo to wyrażenie ustawia na innym poziomie pytanie o płciowość w relacji do wszelkich rzeczy powiedzianych odnośnie płciowości [*des dits sur le sexe*]. Rzeczy powiedziane [*dits*] odnośnie płciowości, to jest to wszystko, co się mówi o płciowości.

Wyjaśnię to. W analizie, skojarzenia analizanta konstytuują sumę wypowiedzi wypowiedzianych przez kogoś. Suma wypowiedzi odnoszących się do kwestii płciowości, to są właśnie te rzeczy powiedziane [*dits*] odnośnie płciowości. Te rzeczy powiedziane [*dits*], to proste, to jest to, co ktoś mówi o płciowości.

Natomiast wypowiadanie się [*dire*] na temat płciowości, to jest coś, czego ten ktoś nie mówi, ponieważ jest to niewypowiadalne, a mimo tego ma to wpływ na całokształt rzeczy powiedzianych [*dits*] przez podmiot, odnoszących się do płciowości.

Zatem, pierwsze uwarunkowanie wypowiadania [*dire*] jest takie, że nie jest ono wypowiedzią [*énoncé*]. Nie uchwycimy wypowiadania [*dire*] w jakieś formule. Drugie uwarunkowanie, fundamentalne,

2 Także: fałszowanie [Przyp. AW-S]

jest takie, że tego się nie mówi, a mimo tego, to wpływa na to, co mówimy. Znaczy to, że wypowiedzanie się [dire] na temat płciowości jest [w analizie] przedmiotem dedukcji.

To pozwala nam wyodrębnić dwie podstawowe różnice pomiędzy wypowiedzaniem [le dire] i rzeczami powiedzianymi [les dits]. Wypowiedzanie [le dire] jest wyjątkowe, właściwe dla każdego z osobna, jest szczególne, zawsze samo. A rzeczy powiedziane [les dits] się podziela; śmiech, gdy mowa o seksualności, wskazuje na to, że coś się podziela.

W tym zarysowuje się cel psychoanalizy orientacji lacanowskiej: wyłonić dla każdego [w analizie] jego wypowiedzanie płciowości, co ustawia jako drugorzędną kwestię wyboru partnera seksualnego.

A teraz podejmę to samo pytanie wychodząc z punktu widzenia, który streszczę następująco: nie wystarczy w swojej analizie przerobić, jak to się mówi, „swojego Edypa”. Czasem analizanci tak między sobą żartują: „przerobiłeś już swojego Edypa?”. W rzeczy samej, gdyby analiza była tylko tym, byłaby wielkim żartem. Swoją drogą, co dowodzi, że nim nie jest? Wyjdę od przesłanki teoretycznej, która jednocześnie potwierdza się w doświadczeniu. Jest to teza Freuda, podjęta na nowo przez Lacana. Mówi ona, że Edyp czyni mężczyznę, ale nie czyni kobiety. Lacan nie mówi nic innego, gdy mówi – chodzi o Lacana początkowego, bo z Seminarium V „Formacje nieświadomego” – że chłopiec wychodzi z Edypa, z dyplomami w garści. To znaczy, że wie, co ma robić jako chłopak. Tylko, o jaką wiedzę chodzi? To jest wiedza logiczna. Weźmy twierdzenie: „Wszyscy ludzie są śmiertelni”, bo to nam pozwoli usytuować dwa porządki: wyobrażeniowy i symboliczny. Trzeba było epidemii dżumy w [greckich] Tebach, żeby słowo „wszyscy” stało się czymś wyobrażalnym, a nie czystym symbolicznym. Czym zaś byłoby owo czyste symboliczne? Byłby to poziom dedukcji logicznej: skoro wszyscy są śmiertelni, ja też jestem śmiertelny. To jest plan symboliczny.

I teraz, kiedy mówi się, że dziura jest u zarania symbolicznego, oznacza to, że to poprzez istnienie dziury, symboliczne może efektywnie działać. Jeśli weźmiemy przykład: „Wszyscy ludzie są śmiertelni”, zorientujemy się, że możemy się całkowicie zgodzić z tą wypowiedzią [énoncé], nie zmieniając przy tym niczego w naszym istnieniu [existence]. W przeciwieństwie do tego, efektywnie działające symboliczne, oznacza, że nas to osobiście dotyczy. To znaczy, że liczymy się z tym, że włączamy to, że przyjmujemy to, że życie nie istnieje bez śmierci. W przypadku rozprzestrzeniającej się w Tebach dżumy, nie staje się tak, że nas to osobiście dotyczy, jeśli dochodzimy do tego od strony wyobrażeniowej. To znaczy, że to nie poprzez fakt oglądania, jak inni umierają, powiemy sobie: „ja będę następny” [po francusku występuje tu gra słów: « le prochain, c'est moi », gdzie « prochain » to zarazem następny i bliźni]. To jest wyobrażeniowe.

Podnoszę tę kwestię po to, żeby pokazać, że to dokładnie o to chodzi z Edypem. Jest to wiedza pochodząca z identyfikacji, gdzie chłopiec utożsamia się z ideałami swojej płci, umie posługiwać się pozorami, które go prowadzą w stronę partnera seksualnego, a jednocześnie pochwytyują pragnienie tegoż partnera.

Lacan ujmuje to w inny sposób, który streszcza całą tę problematykę, w swoim tekście „Telewizja”, a więc o wiele później [w swoim nauczaniu], kiedy to podaje następujące sformułowanie: „Impas seksualny jest źródłem³ fikcji, które racjonalizują niemożliwe, jakie ten impas [nam] ukazuje” [« L'impasse sexuelle secrète les fictions qui rationalisent l'impossible qu'elle démontre. »]. To znaczy, że u podstaw istnieje jakieś realne, wspólne dla każdej istoty ludzkiej, [realne] odnoszące się do seksualności. Niemożliwe w odniesieniu do seksualności wskazuje nam, że jest to realne. W czym seksualność jest realnym? Wystarczy się tu odwołać do pierwszego doświadczenia seksualnego: zanim się przez nie przeszło, można je sobie wyobrażać, można dokonywać wnioskowań logicznych, jakich się tylko chce, a mimo to, zawsze będzie różnica pomiędzy tym, a samym doświadczeniem. To jest realne. I jest to niemożliwe, ponieważ nie ma możliwości jego trwałego zapisania. Za każdym razem jest inaczej, niesie to więc ze sobą wymiar nieprzewidywalnego.

To stąd, kiedy Lacan mówi: „...jest źródłem fikcji”, wnosimy z tego, że chodzi o stałe i zdradliwe opracowywanie, będące udziałem każdego podmiotu, który próbuje uchwycić za pomocą języka to, co mu

3 Gdy użyć słowa *secrète* w znaczeniu przenośnym, bo literalnie to jest wydzielanie, sekrecja... [Przyp. AW-S]

umyka w jego relacji do seksualności. Sformułowanie : „...fikcji, które racjonalizują” daje nam taką wskazówkę, że jeśli fikcja jest efektywna, pozwala ona na nazwanie nienazywanego [własnej] seksualności. Daje się więc racjonalną odpowiedź, ale jest to odpowiedź o charakterze fikcji. W ten sposób Edyp jest jedynie tym, co pozwala posługiwać się pozorami w relacji w parze.

Ale należy odróżnić – i ten punkt wydaje mi się najbardziej istotny do podkreślenia – wiedzę jak posługiwać się pozorami i wiedzę dotyczącą rozkoszy ciała. Edyp, który jest z porządku dyskursu daje dostęp do znaczącego „mężczyzna”, ale ten znaczący, jak każdy, jest pozorem. Edyp dostarcza więc, nie waham się tego powiedzieć, tożsamości [seksualnej] o charakterze pozoru.⁴

To jeden z powodów, dla których Lacan nazwał Edypa bezużytecznym. Jeśli powiemy, że być mężczyzną albo kobietą pochodzi z porządku pozorów, czynić [faire] mężczyznę albo czynić kobietę może wywodzić się tylko z maskarady. To w ten sposób tłumaczę sobie to, że Lacan był w stanie postulować, że bez kastracji dla mężczyzny nie ma dostępu do kobiety, to znaczy do tego, aby mógł rozkoszować się ciałem kobiety.

To znaczy, że można świetnie dysponować znaczącym „mężczyzna”, mieć pośrednictwo fallusa czyli orientować się za pomocą pragnienia, a tymczasem nie mieć dostępu do kobiety, czyli [nie móc] się z nią kochać. Jeśli podążając za Lacanem, anatomia nie jest przeznaczeniem, a Edyp nie zapewnia tożsamości płciowej, pozostaje dowiedzieć się, co takiego stanowi fundament [fonde] pewności co do tożsamości. To w tym miejscu wkracza wymiar tego, co Lacan nazwał wyborem płci poprzez uprawomocnianie się [w niej samemu].

Od strony kobiety również otrzymujemy potwierdzenie co do ograniczenia Edypa. Zresztą, Lacan bardzo wcześnie zdał sobie sprawę z tego, że Edyp nie czyni kobiety, tak jak już to postulował Freud. Edyp pozwala mieć dostęp do maskarady, a zatem do kobiecości, która nie byłaby niczym innym, jak tylko pozorem.

Podobnie, już to powiedzieliśmy odnośnie miłości, jest on odłączony od płci, co znaczy, że miłość niekoniecznie przechodzi od jednej płci do drugiej i co więcej, nie wytwarza żadnej tożsamości płciowej [identité sexuelle]. Jeśli chcesz się trzymać propozycji Lacana, że heteroseksualny jest ten, kto kocha kobiety, jaka nie byłaby jego własna płeć [sexe⁵], pociąga to za sobą wniosek, że rozkoszowanie się kobietą jeszcze nie czyni mężczyzny heteroseksualnym, bowiem rozkosz nie jest znakiem miłości. Tak samo, homoseksualistę – rozumianego jako kogoś, kto wybiera partnerów tej samej płci – można uznać za heteroseksualnego, jeśli kocha on kobiety, czego zdecydowanie nie można wykluczać, podobnie jak kobiecy homoseksualizm może też wywodzić się z heteroseksualizmu.

Z punktu widzenia psychoanalizy lacanowskiej, kwestią jest jednostkowa odpowiedź na to, że „nie istnieje związek seksualny” [„il n'y a pas de rapport sexuelle”]. Ta odpowiedź byłaby wypowiedaniem płciowości [le dire du sexe] przez każdy podmiot i moglibyśmy nawet potwierdzić, że to na tym polega nasze ukierunkowanie [orientation] w analizie, mianowicie, końcowym celem byłoby wyłuskanie wypowiedania płciowości [le dire du sexe], jako tego, co jest realnym płciowości. To daje klucz do pewności co do swojej tożsamości płciowości na końcu doświadczenia analitycznego. Pewność co do tożsamości nie jest zatem nadana przez znaczące, bo pozory zawsze pozostawiają w zawieszeniu kwestię seksualnej istoty [l'être sexuel]. Języki [les discours] okazują się niespójne, a pozorom nie udaje się nadać prawdziwego imienia tożsamości podmiotu, ponieważ dotyczą one granicy, poza którą napotyka on otchłań. Gwarancja nie może pochodzić od Innego, i analityk musi strzec się przed zajęciem miejsca tego lub tej, która dawałaby gwarancję związaną z seksualnością [la garantie sexuelle]. Gwarancja pochodzi z aktu, ale akt seksualny jest równocześnie pewnym realnym, które nie wpisuje się w bycie. Jedyna pewność pochodzi z doświadczenia rozkoszy, i to w tej mierze, w jakiej podmiot czyni się sam odpowiedzialnym za swoją rozkosz.

4 Do tego miejsca tłumaczyła Anna Wojakowska-Skiba

5 W języku francuskim słowo sexe używane jest na określenie: płci, zmysłowości, narządów płciowych (część żeńskich), seksualności, cech płciowych.

Innymi słowy, heteroseksualność nie ustanawia normy seksualnej, zachowanie seksualne jest zawsze amor-alnością⁶ [*âmorali  *], i to ju  od czas w Freuda, kt ry zapytywa  o zagadkowe powody, dla kt rych podmiot staje si  heteroseksualny. Postawienie pytania w ten spos b, oznacza uznanie,  e to, co seksualne jest zawsze symptomatyczne, i  e wyb r partnera, jaka by nie by a jego p ci, jest zawsze symptomem, za  analiza jest tym, co pozwala ten symptom inaczej prze ywa .

Zauwa cie,  e ju  samo ustanowienie przynale no ci do bycia m czyzn  lub kobiet  staje si  podstawow  kwestia, skutkiem czego pytanie o r znic  p ci jest postawione inaczej ni  poprzez wyb r partnera.

W konsekwencji, psychoanaliza nie jest terapi  pary, za  analityk, nawet je li przez pewien czas mia  dost p do tego, co jest najbardziej jednostkowe w nie wiadomym analizuj cego si , mimo to nie wie, jaki partner jest najbardziej odpowiedni dla podmiotu.

Je li m wi  „najbardziej odpowiedni partner dla podmiotu”, to dlatego,  e istniej  partnerzy, kt rzy s  w stanie wsp lbrzmie  z [*r sonner avec*] nie wiadomym podmiotu. To w a nie oznacza okre lenie partner-symptom. Nie znaczy to,  e wyb r pary, jakiego si  dokonao nie jest normalny, poniewa  nie istnieje normalna para.

Uczyni  z partnera sw j symptom znaczy,  e inny pary jest tym, co pozwala nam czerpa  satysfakcj  za pomoc  naszego nie wiadomego.

Wyja niam – ka dy wyb r partnera jest zdeterminowany przez nie wiadome, co znaczy,  e jest on zdeterminowany przez dzieci ce uwarunkowania erotyczne. To wida , je li prze edzi si  serię wybor w mi snych danego podmiotu. Zawsze udaje si  nam wy apa , jaki jest punkt wsp lny mi dzy jego r nymi partnerami. Faktycznie, zdarza si ,  e jest wi cej ni  jedna seria. Cz sto ka da z tych serii odsy a do jednej wa nej postaci w dzieci stwie podmiotu. Na przyk ad, cz st  rzecz  jest m czyzna o dw ch kobietach, ka da z nich przynale y do innej serii, ale obie te serie wywodz  si  z relacji z matk . Jedna z kobiet jest t , kt ra wzbudza pragnienie, druga jest t , kt ra wzbudza mi o .

To samo w sobie nie stanowi problemu. To, co daje si  zauwa y  to,  e zwr cenie si  do analizy pojawia si , gdy ta r ownowaga zostaje zachwiana. We my ten oto przyk ad: m czyzna, kt ry w swoim  yciu zawsze utrzymywa  si  z jednej strony z kobiet , kt r  kocha , czyli ze swoj  zon , a z drugiej strony z serię kobiet, kt rych pragn , czyli ze swoimi kochankami. Tym, co skomplikowa  t  jego r ownowag , by o to,  e pewnego dnia zakocha  si  w jednej z kochanek, i st d zaszczerpi  si  u niego symptom w tpliwo ci: kt r , spomi dzy  ony i kochanki powinien wybra ? To w a nie pytanie zaadresowane do analityka.

W tpliwo ci te staj  si  tym bardziej intensywne,  e spos b, w jaki ten podmiot czerpie satysfakcj  charakteryzuje si  tym,  e niczym paso yt  eruj  na nim [*il est parasit e par*] jego w asne my li, kt re go wzbudzaj . Na przyk ad, jest on ze swoj  zon  i nie przestaje my le  o seksualnym pragnieniu, jakie  ywi dla nowo napotkanej kobiety. To dlatego postanawia wyjecha  na par  dni wakacji z t  now  kobiet , ale napotyka na problem – jest to rzecz nowa, i tym samym zagadkowa: kiedy z ni  jest, nie mo e wyrzec si  idei,  e powinien by  cieszy  si  tymi pi knymi momentami ze swoj  zon . W ten spos b jego  ycie sta o si  prawdziw  psychiczn  tortur .

Mo na spostrzec,  e to, co zosta o zaburzone to nie wiadoma linia post powania [*programme*], czyli spos b czerpania satysfakcji z nie wiadomego. Lacan postulowa  ide  kobiety jako symptomu dla m czyzny. To znaczy,  e dana kobieta jest symptomem dla m czyzny je li ogniskuje na sobie spos b, w jaki satysfakcjonuje si  nie wiadome tego m czyzny. W przywo anym wcze niej przypadku, jest pierwszy moment, zanim on zakochuje si  w swojej kochance, a potem drugi moment, gdy mi o  dla tej nowej partnerki sprawia,  e zaczyna on wierzy  w to,  e mo e zogniskowa  na jednej kobiecie jednocze nie i pragnienie, i mi o . Z tym,  e jest on z powrotem pochwycony przez swoje nie wiadome, i pojawia si  niezadowolenie. Jego nie wiadome jasno wy ania si , aby mu pokaza ,  e jego rozwi zanie

6 Proponowane podzielenie s wa jest pr b  nawi zania do neologizmu Lacana, widocznego zw aszcza w zapisie; * moralit * to z czenie s w * me* = dusza i *moralit * = moralno , podczas gdy s wo amoralno  normalnie zapisuje si  we francuskim: *amoralit *. [Przyp. SR ]

polegające na wierze w to, iż w końcu odnalazł Kobiętę, jest złudzeniem. Zdaje on sobie więc sprawę, że nie jest władny zogniskować jednocześnie i pragnienia i miłości na jednej kobiecie. Jego rozwiązanie, tak jak każde inne rozwiązanie, jest symptomatyczne – tyle, że z niektórymi symptomami układa nam się lepiej niż z innymi, a temu mężczyźnie nie układa się z jego własnym, i stąd jest w analizie.

Ten podmiot spędził swe życie goniąc za czymś, co nie istnieje. Najpierw wierząc, że może sprawić, aby zaistniała Kobieta stanowiąca wyjątek, potrzebował w tym celu dwóch kobiet (co sprowadza się do uczynienia z dwóch jednej): tej od stabilnej miłości, i tych stanowiących serię pragnienia, wymienialnych. Potem zaś, zakochując się w kobiecie pragnienia wierzy on, że uda mu się uczynić z tej jednej kobiety Kobiętę. To typowa dla mężczyzn porażka w spotkaniu z Innym płci.

Lacan mówi to w następujący sposób, są dwa sposoby odnoszenia porażki związku seksualnego, na str. 53 [francuskiego wydania Seminarium XX] „Encore”. To oznacza, że istnieje porażka właściwa mężczyznom oraz porażka właściwa kobietom. Jaka porażka jest właściwa kobietom? Polega ona na wierzeniu w to, że poprzez partnera seksualnego uda im się osiągnąć istotę [*substance*] swojego bycia kobietą.

Rozwinę ten punkt. Skąd bierze się w analizie nieustające przywoływanie przez kobiety, tego, że nie czują się one kochane w swojej parze? Pewnym jest, że to może mieć miejsce u kobiet, które nie są kochane. Ale uderzający jest bardzo rozległy charakter tej skargi dotyczącej braku miłości od strony partnera. A z drugiej strony, gdy jest zbyt wiele miłości od mężczyzny, to kobieta nim pogardza.

A więc skarga dotyczy albo tego, że miłości jest za mało, albo tego, że jest się kochanym nie przez właściwą osobę, albo nie we właściwy sposób. Pojawia się pytanie: dlaczego tyle oczekuje się od miłości, jeśli miłość jest pewną inwencją? I tak jak każda inwencja, musi ona czemuś służyć. Czemu służy miłość? Miłość służy zasłonięciu tego, co nie istnieje. Jest rzeczą pewną, że często – choć nie twierdzą, że zawsze – tym, czego oczekuje się od miłości jest to, co mogłoby z pewnej pojedynczej kobiety uczynić Kobiętę. Na tym polega porażka właściwa kobietom. Jest nią próba sprawienia, aby poprzez miłość zaistniała kobieta, która zawsze byłaby cała, podczas gdy właściwością kobiety jest bycie nie-całą.

Podjęmę to jeszcze raz, na inny sposób. Porażka męska wychodzi od wiary w to, że istnieje jakaś kobieta, która jest cała, to kobieta, którą mężczyzna już spotkał, i była to matka. Jego problematyka jest odtąd taka, że nigdy nie spotka on takiej [kobiety], która byłaby cała, ani takiej serii [kobiet], która by zrekompensowała nieobecność kobiety całej. Ponieważ to, co jest właściwe dla serii to to, że jest w niej zawsze jedna, która umyka. Porażka kobieca polega na wierzeniu, że mógłby pojawić się taki mężczyzna, który uczyni ją całą, podczas gdy tym, co ta wiara przegapia jest to, że dla pozycji kobiecej właściwe jest bycie nie-całą.

Dlatego też możemy wykazać, że obietnica analizy w sposób konieczny zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet przechodzi przez opracowanie pozycji, która polega na zaakceptowaniu nie-całego.

Pytanie, które mi zadacie brzmiałoby – gdy mówimy o nie-całym, do jakiej całości się odnosimy? Odpowiedź Lacana jest jasna. Dla obu płci chodzi o zaakceptowanie, że rozkosz – to, czego się w głębi oczekuje od każdego fantazmatu, a więc i od każdego pragnienia – nigdy nie jest absolutna. Nie-całe dotyczy nie-całości rozkoszy. Ale nie-całość rozkoszy dotyczy innego nie-całego, tego mianowicie czym jest nie-całość w fallusie. Co to znaczy?

U mężczyzny znaczy to, że bez pewnego wyrzeczenia się fallusa, jest on skazany na bycie, jak to mówił Lacan, przytłoczonym fallusem, innymi słowy, na bycie opętanym przez wiarę w to, że pewnego dnia dostąpi on rozkoszy bez granic.

U kobiety to także przechodzi przez pewne wyrzeczenie, mianowicie rezygnację z wiary w to, że należy robić tak, jak mężczyzna lub, że stając się tym, co najbardziej cenne dla mężczyzny stanie się ona kobietą. Od strony kobiety rozwiązanie nie przechodzi przez stanie się matką, ani przez oczekiwanie na miłość dającą dopełnienie byciu. Freud, który zadawał sobie pytanie „Czego chce kobieta?” zakończył na braku odpowiedzi. A Lacan odpowiedział, co wskazuje, że analiza lacanowska pozwala kobiecie dotrzeć do pewnej odpowiedzi na zagadkę. Dla niej rozwiązanie przechodzi przez nadanie kresu pozycji pytania, które brzmiałoby „Czy jestem cenna dla Innego?” a także przez zaprzestanie podtrzymywania luki [*faille*]

w partnerze.

Przypomnijmy tę kobietę, która zdaje sobie sprawę, że zawsze zakochiwała się w kruchych mężczyznach, [mężczyznach] bez pragnienia, po to, aby następnie narzekać, że to nie są mężczyźni na poziomie. Skądinąd jej stała pozycja wobec różnych napotkanych mężczyzn, polegała na żądaniu od nich „Udowodnij mi, że jesteś mężczyzną!”. Wierzy ona, że w ten sposób dowie się, co to jest być kobietą.

Przywołałem więc wędrowną analizę, która polega na wyrzeczeniu się fallusa i rozkoszy. Pozostaje dowiedzieć się, jakie są tego konsekwencje w życiu par.

Powiedzmy, że odnośnie tej kwestii istnieją dwie obietnice analityczne. Obietnica analizy lacanowskiej, i ta, którą nazywam „inną obietnicą”, obietnicą innych opcji analitycznych.

Zacznę od „innej obietnicy”. Wychodzi ona od tego: istnieje normalna para, i analiza jest tym, co pozwoli wam mieć do niej dostęp.

Obietnica lacanowska wychodzi od odwrotnego założenia: normalna para nie istnieje, bo partner, z którym miłość, pragnienie i pełna rozkosz jest możliwa to marzenie senne [*rêve*] neurotyka.

Ale nie wystarczy powiedzieć, czego się nie wytworzy, bo inaczej po cóż adresować się do analityka lacanowskiego, jeśli ma wam to [jedynie] dać do zrozumienia, że w żaden sposób tego nie osiągniecie?

W istocie, istnieje lacanowska obietnica, polegająca na tym, że możliwe jest znalezienie rozwiązania, które nie przechodzi przez żaden model. A więc, to, że nie istnieje model znaczy, że nie ma ani modelu rodziców, ani modelu sugerowanego przez społeczeństwo, ani też nie istnieje model analityka. Co pozostaje? No właśnie – tym, co pozostaje jest wywarcie wpływu na nieświadomą linię postępowania [*programme*] w sposób, który modyfikuje jej warunki satysfakcji.

Czasami prowadzi to do rozstań z parą sprzed analizy. Ale nie zawsze. Czasami prowadzi to do spotkania nowego partnera, ale czasami może się to też skończyć samotnością.

A więc, nie ma modelu, i jest jedna jedyna pewność dla tych, którzy zakończyli swoją analizę. Przestali oni żądać od partnera tego, czego nie może on dać, a zarazem odnaleźli oni satysfakcję, która pozwala stwierdzić, że analiza jest doświadczeniem wartym swojego trudu.

To skądinąd powód, dla którego pewni ludzie zgłaszają się do stania się analitykami [*certaines se proposent de devenir*]. Bowiem odnaleziona satysfakcja warta jest oferowania się jako analityk, po to, aby doświadczyli tego inni. To dlatego psychoanalitycy nie są wymierającym gatunkiem.⁷

Tłumaczenie wykładu - wersja pełna i poprawiona:
Anatol Magdziarz, Sara Rodowicz-Ślusarczyk i Anna Wojakowska-Skiba